

Za redakcją odpowiedzialny Wicenty Bolewski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy Polgoźnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.

Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń i nie bierze odpowiedzialności za ich skutki.

Wszystkie ogłoszenia i listy należy przysyłać do redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi w miarę czasu.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek. Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza petytowego siedmiomiarowego 15 fen. — Reklamę od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 13 stycznia.

W ważnej dla nas bardzo sprawie obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego, (nie znajdujemy w dzisiejszych dziennikach żadnych dalszych wiadomości. Jedyna tylko berlińska „Post” pisze co następuje:

Wiadomości podobne do podanej przez nas w dniu wczorajszym w sprawie obsadzenia poznańskiego arcybiskupstwa, pojawiły się w kilku wieczornych dziennikach. I tak piszą do „Kölnische Ztg.”, że w ostatnim czasie poczyniono w Watykanie kroki, celem obsadzenia poznańskiego arcybiskupstwa w porozumieniu z rządem pruskim. Z powodu szczęśliwego załatwienia sprawy wysp karolińskich panuje w Watykanie nadzieja, że nowe rokowania do lepszego doprowadzą rezultatu, aniżeli dawniejsze, które każdą razą się rozbiły i od roku już przeszło ustały prawie zupełnie. W każdym razie sprawa ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu i licznych pertraktacji.

W izbie deputowanych francuzkiej zgalił w dniu wczorajszym posiedzenie Ludwik Blanc, jako marszałek z tytułu starszeństwa i w przemowie swej podniósł do republikanów konieczność trzymania się zgodnie i postępowania ręką w rękę, gdyż taka jedność może jedynie zapewnić stałość rządu. Następnie pochwała Ludwik Blanc ponowny wybór prezydenta Grévego i wzywa ich, aby się zajmowali więcej interesami kraju niż polityką.

Izba przystąpiła potem do wyboru marszałka i 298 oddanych głosów wybrała 243 głosami ponownie p. Floqueta. Cała prawica wstrzymała się od głosowania. Na wicemarszałków wybrano ponownie pp. de la Forge, Lefèvre i Buyat, a w miejsce mianowanego ministrem rolnictwa p. Develle, czwartym wicemarszałkiem p. Kamirza Perier.

Posiedzenie wczorajsze senatu zgalił najstarszy wiekiem poseł Carnot i w przemowie swej powińszował senatowi uchwalenia kredytów dla Tonkinu. Następnie odrzeczono posiedzenie senatu do czwartku. — Z innych spraw Francji zapisać należy, iż wedle zdań dzienników, przez powołanie do gabinetu p. Lockroy jako ministra handlu, załatwioną została sprawa wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1889. W sprawie tej pisze korespondent paryżki „National Ztg.” co następuje: Minister handlu Lockroy przyjmował w dniu 11 bm. delegatów paryżkiej rady gminnej, którzy prosili o ostateczne decyzje pod względem urządzenia wystawy powszechnej w r. 1889. Minister Lockroy oświadczył na to, że przedłoży izbie niebawem odrębny projekt. Wystawa będzie międzynarodową wystawą powszechną i urządzoną będzie tak samo jak w r. 1878 na polu Marsowem. — „Temps” dowiaduje się, że Paweł Bert ma pójść do Hue w charakterze francuzkiego ministra rezidenta dla Anamu i Tonkinu. — Półurzędowy organ „Le Télégraphe” ogłasza gwałtowny artykuł przeciwko ks. Bonapartemu i oświadcza, że cierpliwość rzeczypospolitej niebawem się wyczerpie.

Obiedwie izby angielskiego parlamentu zebrały się w dniu wczorajszym. W izbie gmin wybrano Peela, posła z Warwick, jednogłośnie na marszałka. W imieniu zaś Parnellistów oświadczył Carthy, że nie myślał się sprzeciwiać temu wyborowi, ale zastrzegając się przeciw stronniczości okazanej przy różnych okolicznościach przez Peela. Takowy przyjął padły dnia wybór, poczem posiedzenie obu izb odrzeczono do dnia dzisiejszego.

W węgierskiej izbie deputowanych rozpoczęły się w dniu wczorajszym obrady budżetowe. Minister skarbu

objął poszczególnie tytuły budżetu i podniósł, że dochody państwowe roku przeszłego w większej części pozycyi etatowych przewyższyły preliminarz. Podatek gruntowy przyniósł 3 miliony więcej a podatek konsumcyjny milion więcej. Dyskusją odrzeczono potem do dnia następnego.

Z Madrytu donosi telegram, że w Kartagenie przywrócono już porządek. Stan rannego generała Fajardo jest dość niebezpiecznym, ale jest jeszcze nadzieja utrzymania go przy życiu. Większą część rokoszów schwymano i surowej ulegną karze. Tym sposobem stłumionym został w samym zarodku rokosz, który mógł groźniejsze mieć następstwo. Gabinet Sagasty wszakże nie będzie mógł lekceważyć tego rewolucyjnego pojawu, gdyż rokoszanie mogli opanować obronny zamek tylko za pomocą sierżanta hiszpańskiej gwardyi, z fortu St. Julien. Ponieważ pronunciamenta najniebezpieczniejszymi były zawsze dla Hiszpanii, przeto rząd będzie musiał mieć przedewszystkiem baczne oko na armię.

Reprezentanci wielkich mocarstw wręczyli w dniu wczorajszym w Białogrodzie notę zbiorową, w której mocarstwa za inicjatywę rządu rosyjskiego żądają demobilizacyi państw bałkańskich. Dalej donoszą z Białogrodu, że generał Leszjanin zamianowanym został wojskowym doradcą przy rokowaniach pokojowych. Król serbski Milan wrócił wczoraj z wojskową św. św. do Niczu.

„Journal de St. Petersburg” potwierdza wiadomość, że mocarstwa zgodziły się na propozycyję Rosyi zawezwania tak Serbii jak Bułgaryi do demobilizacyi. Dziennik ten zauważa przytém, że zgodzenie się na tę propozycyję jest dowodem jedności mocarstw w obec niebezpieczeństw, jakie zagrażają owym krajom. Mimo niedania się konferencyi, może propozycyja Rosyi być punktem wyjścia do nowej dyplomatycznej akcyi, która tą razą należałoby poparta i skutecznie przeprowadzona, może ustrzedz Wschód od nowych komplikacyi.

Sankcyonowana przez cara Aleksandra III uchwała rady państwa, zaprowadza z dniem 13 stycznia 1886 r. pewne zmiany w systemie monetarnym. Mają być oddat wybijane imperyały złote po 10 rubli, które mają zawierać 900 części czystego złota a 100 miedzi. Srebrna moneta zdawkowa, przeznaczona wyłącznie do komunikacyi wewnątrz caratu ma zawierać 500 części czystego srebra i tyleż miedzi.

Potrzeba obrony w sprawie szkolnej.

Ostatnie zbiorowe petycje nasze w sprawie szkolnej nie odniosły pożądanego skutku. Uważając żądania w nich wyrażone więcej jako objaw politycznej natury, niż jako krok wywołany konieczną potrzebą, nie uwzględniliśmy ich ani sejm pruski, ani ministerstwo. Zaprowadzony w szkołach naszych system szkolny idzie więc dalej tym samym torem, zostawiając po sobie jak najopłakaniejsze dla nas skutki. Na to nie możemy obojętnie patrzeć. Winniśmy to sobie, winniśmy dzieciom i przyszłości naszej, aby nie poprzestać na poczynionych już zabiegach. W domaganiu się usunięcia złego nie powinniśmy ustać, aż nie nastąpi naprawa. Lecz wypadła nam teraz użyć innej drogi.

W wszystkich szkołach Księstwa jest wprawdzie jedno i to samo rozporządzenie naczelnego prezesa z roku 1873 zaprowadzone, lecz nie w każdym powiecie, nie w każdej gminie szkolnej panuje ta sama praktyka, to samo zastosowanie owego rozporządzenia.

pół łokcia. W pośrodku łączył go stół trzeci, poprzeczny, tak że wszystkie razem tworzyły foremnę H, cyfrę gospodarza domu. Stoły były wprawdzie dębowe, lecz tak szczerze srebrną blachą obite, iż wyglądały, jakby były ze srebra ulane. Każdy z nich spoczywał na kilku nogach krzyżowych. Po obu bokach stołów biegły krzesła z poręczami. W sali drugiej zamiast krzesła ustawiono zwykłe stołki bez oparcia, służba zaś siadała w swoich izbach na prostych ławkach. Na końcu sali poręczami oddzielony znajdował się kredens, w którym pod okiem jednego dworzaniarza krzątało się kilku służących. Wzdłuż całej ściany w tym miejscu, od góry do dołu, widać było same naczynia srebrne, w pośrodku złote, jak miski, talerze, puahary, roztruchany, łyżki, noże, kubki, te ostatnie także ze szkła kolorowego, olbrzymie miednice, kónewki i wiele innych przedmiotów, wystawionych tu na widok publiczny, by każdy mógł podziwiać bogactwo pana tego domu. Służba podchodziła do kredensu i zabierała miski, które następnie zanosila do kuchni, gdzie na nie potrawy kładziono. Prócz głównego kredensu znajdowało się jeszcze kilkanaście innych, mniejszych, na każdym bowiem stole postawiano w rozmaitych miejscach wysokie piramidy z naczyn srebrnych i szklanych, by w nagłej potrzebie mieć je pod ręką. Stoły były nakryte kilkunastu obrusami z płótna flandryjskiego, niektóre między nimi były w przedcudne wzory haftowane, etykieta bowiem wieków żądała, by po każdym danu jeden obrus zdejmowano. Jeżeli dan było więcej niż obrusów, zaścieszano świeże. Służby w karmazyn odzianej było w salach prawie tyle co gości. Prócz tego płacono się kilkanaście psów, między którymi jedno było faworytami opata, drugie jego rodziny. Chodziły one dokoła stołów skowycząc. Ponieważ obiad jeszcze się nie zaczął, więc bały się, by ich nie minęły smaczne kości, które im zawsze ze stołów w kąty zrzucano.

Gdy nasi znajomi weszli do sali, paliło się już w niej kilkadziesiąt świec woskowych, wysokich na dwa łokcie, a grubych jak ręka. Jedne były przytwierdzone do ścian, drugie w świecznikach wieloramiennych ze szczerego srebra, a tak wielkich, że ledwie silny chłop mógłby jeden świecznik dźwignąć, pónęły wzdłuż kredensu i w tych punktach na stołach, gdzie kosztowne naczynia były w piramidach ustawione. W blasku tyłu płomieni jaśniało wszędzie złoto i srebro, dąmy zaś i

ra więc rozmaite praktyki wywołuje też potrzebę rozmaitego w petycjach traktowania rzeczy. Jesteśmy więc zatem, aby nie wysłać gromadnych petycji, lecz aby każda gmina szkolna z osobną żądania swe w petycji ministerstwu oświaty przedstawiła. Początek zrobili poznańscy ojcowie rodzin; całe Księstwo powinno pójść za ich przykładem. Po całym Księstwie trzeba powołać do siebie komitety, w skład którychby weszło po kilka osób.

Rzeczą tychże komitetów będzie poczynić potrzebne przygotowania, zwołać następnie wiec, przedłożyć mu petycyję, zebrać podpisy i wysłać wreszcie petycyję z podpisanymi na ręce ministra oświecenia, i to stosownie do panujących stosunków albo pocztą, albo też przez osobną deputacyję.

W jednym punkcie będą się wszystkie petycje zgadzały: to jest w wyrażeniu potrzeby usunięcia obowiązującego dziś szkoły rozporządzenia naczelnego prezesa z r. 1873.

Potrzebę zaś tę wywołują skutki zaprowadzonego dla dzieci polskich niemieckiego wykładu nauk i skutki ograniczenia nauki polskiego języka. Zaprowadzony od najniższego już oddziału niezrozumiały polskim uczniom niemiecki wykład sprawia, że nauka dzieci umysłowo nie rozwija, że uczniowie słabe robią postępy i że w końcu z bardzo małym zasobem wiadomości szkołę opuszczają.

Mechaniczna ta nauka sprawia, że nawet wprawa w niemieckim języku równa się prawie zeru; ogranicza się bowiem tylko na zdaniach wćwiczonych bez zrozumienia, które następnie szybko się w życiu zapominają.

Skutki te byłyby mniej bolesne, gdyby szkoła możliwie czyniła dzieciom polskim gruntowne poznanie ojczystego języka; lecz wymienione rozporządzenie ogranicza tę naukę na 5, 4 odnośnie 3 godziny tygodniowo, które tem mniej przynoszą pożytku, że na krańcu planu nauki są postawione.

Praktyka co do ilości lekcji poświęconych nauce polskiego języka jest rozmaita, i oto pierwszy powód wysyłania z różnych okolic a nawet z różnych gmin szkolnych odmiennych petycji.

Już nawet mało jest powiatów, w których na wszystkich stopniach zostawili inspektorzy naukę polskiego języka.

Po największej części nie uczą się dzieci najniższego stopnia, na który właśnie 5 godzin nauki polskiego języka jest przeznaczonych, wcale ani czytać ani pisać po polsku. Nauka tego przedmiotu zaczyna się dopiero w średnim oddziale. Okoliczność ta ma wielki wpływ na postępy uczniów w nauce religii. Nie umiejąc bowiem czytać, nie mogą z domu z podręcznika do nauki katechizmowej i historii biblijnej wykładanego przedmiotu sobie powtórzyć, ani na lekcye się przysposobić. — Księżom utrudnione też jest przysposobienie dzieci tych, nie umiejących czytać, do spowiedzi i komunii św. Dalej są szkoły, w których się nauka polskiego języka tylko na najwyższym oddziale ogranicza. Ztąd płyną jeszcze gorsze skutki.

Dla niezrozumiałego wykładu, dla braku rozwoju umysłowego a ztąd dla lichych postępów w nauce mały tylko procent uczniów przechodzi także najwyższy oddział; wiele większa część kończy naukę już na średnim oddziale.

Dodany w rozporządzeniu naczelnego prezesa w sprawie nauki polskiego języka do zdania: „Das Polnische bleibt Unterrichtsgegenstand für die Kinder polnischer Zunge“ (polski język zostaje przedmiotem naukowym dla dzieci polskiej narodowości) dopisek:

rycerze, byli zasiani drogiem kamieniami. Wśród tego tłumu jeden tylko był odarty i pozbawiony wszystkiego, ów Chrystus na krzyżu rozpięty. A jednak, choć nie miał na sobie żadnych ozdób, jak wielkim był teraz w swojej prostocie, jak głębokim w swojej miłości, jak przejmującym w swojej boleści!

Krystyn z Prachaticz i Spytek Melsztyński przyznawali w duchu, że takiego bogactwa nie było ani u króla Wacława w Pradze, ani u króla Jagiełły w Krakowie. Nie chcą jednak uchodzić za prostaków, dziwiących się wszystkiemu, spoglądali w koło niby obojętnie, chociaż ciekawością ciągnęła ich wzrok raz w tę, to znów w ową stronę. Gdy książę się pojawił i stanął obok pierwszego miejsca, gdzie naczynia tylko szczerze złote były ustawione, służba na rozkaz wielkiego ochmistrza, wniosła srebrne miednice z wodą i ręczniki haftowane, poczem wszyscy obmyli sobie ręce na znak, że zasiadają do biesiady, nie czując żadnej urazy jeden do drugiego. Ochmistrz wskazał każdemu jego miejsce, przyczem przestrzegając, by rycerz siedział naprzeciw damy i jał z nią ze wspólnie misy, służba bowiem między dwie osoby zawsze jedną misę stawiała, wielki jałmużnik odmówił głośno modlitwę, pokropił stoły wodą święconą i wszyscy do uczy zasiedli. Spytek znalazł się na samym końcu tego stołu, przy którym u góry siedział opat. Jego dąmą była Teresa. Nie sprawiła mu to wielkiej przyjemności i chętnie byłby swego miejsca ustąpił rycerzowi z rzyzą brodą, który siedząc przy stole poprzecznym, wysłał ku nim spojżenia pełne gniewu, gdyby na coś podobnego pozwalały zwyczaje. Teresa miała jeszcze ramię obwiązane, ale mimo to na jej twarzy nie było widać cierpienia i ręką swobodnie poruszała.

Rozwarzył się podwoje, weszło sześciu trebaczy i tak głośno trąbić zaczęli, że zdawało się, iż sklepienie się zawałi. Jeszcze nie skończyli, gdy do sali wszedł długi szereg służących z dymiącymi misami. Rycerze powymowali swoje łyżki, noże i serwety (o widełkach mówiono już w owych czasach, że pojawiały się gdzieś na ziemi włoskiej, lecz tu, jako narzędzi zniewieściących, nikt ich jeszcze nie używał) na widok mis gwałt trochę ucichł, psy pod stołami z radości zaskowyczały, łyżki dźwięknęły i całe towarzystwo jeść zaczęło. Odtąd misy zmieniały się jedne po drugich, a każde nowe danie trebacze zapowiadali przy drzwiach piorunującą muzyką. Prze-

„Doch kann die Regierung in geeigneten Fällen das Gegentheil bestimmen.“ (Lecz rejenca może w stosownych przypadkach przeciwnie postanowić) — sprawił, że niektórzy inspektorzy znieśli w czysto polskich gminach północnych i zachodnich powiatów zupełnie naukę polskiego języka.

Dzieci te czeka okropna przyszłość. Czego się w szkole po niemiecku nauczyły, zapomniały, a środka dalszego kształcenia się w ojczystym języku są zupełnie pozbawione. Przy lichem rozwinięciu umysłowym może też być wykształcenie w obranym później zawodzie niedostateczne. Następstwem zaś tego nędza. Odebrana im nawet możliwość szukania pociechy w modlitwie, gdyż nie potrafią się modlić z książki od nabożeństwa. Nie tylko brak oświaty, ale i upadek moralny pociąga za sobą wykluczenie z nauki ojczystego języka.

Powodem dalszym do odrębnych petycji jest zaprowadzony tu i owdzie dla polskich dzieci, zwłaszcza najwyższego oddziału, niemiecki wykład religii.

Nad skutkami tego nie będziemy się rozwodzili, bo dosyć już o tem pisano. Nauka religii w obcym języku jest zupełnie bezpożytecznym dręceniem dzieci.

Niektórym gminom wypada także uznać się, iż im narzucono nauczyciela Niemca, nie mogącego się z dziećmi porozumieć, a tem mniej wykład niemiecki im wyjaśnić lub uczyć polskiego języka.

Obok tego wszystkiego są niektóre gminy w tem położeniu, że im charakter szkoły bez ich woli wyznaniowego na „symultany” przemieniono, a następnie więcej niż potrzeba ewangelickich nauczycieli przysłano.

Prawie wszystkie gminy szkolne są w konieczności podniesienia skargi na usunięcie katolickich duchownych nawet od nadzoru nad nauką religii.

Upomnieć się o to wszystko my mamy obowiązek; do nas należy żądać naprawy złego.

A więc do czynu!

W końcu jeszcze dodajemy, że w petycjach można podnieść, iż nie jesteśmy przeciwni temu, aby dzieci nasze w szkole język niemiecki poznały. Owszem uznajemy jego przydatność w tutejszych stosunkach. Żadamy tylko, aby nauka jego odbywała się w racjonalniejszy niż dziś sposób.

Przez niezrozumiały niemiecki wykład nie nabędą polskie dzieci wprawy w niemieckim języku.

Szkoły dbać powinny o to, aby się przy nauce rozwijał umysł dzieci. Może to zaś tylko nastąpić, gdy się nauka w zrozumiałym dzieciom ojczystym języku odbywa. Po niemiecku może tylko w tych razach być nauka wykładana, gdy w domu bywa niemiecki język między rodzicami a dziećmi używany. U nas zaś nigdy to nie nastąpi, aby matka Polka z swym dzieckiem po niemiecku rozmawiała.

Echa kanclerskiego artykułu.

Rzecz dość naturalna, że reprodukowany przez „Magdeburgską Gazetę” z roku 1848 artykuł dzisiejszego księcia kanclerza o sprawie polskiej, nie omieszkiał wywrzeć pewnego wrażenia tak w kraju, jak za granicą, że większość dzienników artykuł ów przedrukowała, zaopatrzone go ze swej strony w mniej lub więcej trafne komentarze.

Do rzędu takich należy między innymi oficjalny organ węgierskiego rządu „Pesther Lloyd”. Nie odrzeczy posłuchać, jak się ten organ właśnie w sprawie owego artykułu odzywa:

różne mięsiva, jaja, ryby, jarzyny pojawiały się na stołach jedne po drugich i gdzieś bez śladu znikaly. Wszyscy mieli wyborny apetyt i nikt się nie skarżył na mnogość potraw. Kubki i kielichy zaczęły w koło krążyć, w sali robiło się coraz gwarniej, a jeżeli czasem głosy ucichły, słychać było chrupanie kości po kątach i głoźne psów warczenie.

W połowie obiadu wpadło do sali kilkunastu sowizdrzałów. Mieli na sobie nowe suknie, pozyswane z różnokolorowych szmatek, na czapkach i na uszach dzwoniły im srebrne dzwonki, ich twarze były dziwnie pomalowane. Zaczęli skakać do koła stołów, jednym mówili grzeczności, drugich rozśmieszali tustemi żartami, a że humory męczyn po pierwszych kielichach były wysmiennite, więc nie jeden, zamiast dalej bawić swoją damę, obracał się do stołu plecami, i drażniąc blaznow, wyciągał ich na nowe koncepta. Niektórzy podstawiali im także nogi. Sowizdrzali nie spodziewając się zasadzki padali na ziemię, psy przestraszone zaczynały szczekać, śmiech robił się ogólny, dzięki czemu zabawa dosięgała najwyższego szczytu.

Wkrótce po blaznach, zjawilo się sześciu linoskoków. Stanęło po dwóch naprzeciw siebie, jeden drugiemu zarzucił nogi na ramiona, i tak się spleli, że utworzyli formalne koło, które obracało się na ich rękach. W jednym okamgnieniu trzy takie koła toczyły się szybko po sali, co tak się wszystkim podobalo, że z okrzykami podziwienia pożyrali się ze swych miejsc, by lepij przypatrzeć się rzadkiemu widowisku.

Jeszcze linoskoki nie skończyli swego przedstawienia, gdy przez trebaczy poprzedzeni, weszli dwaj rycerze, od stołu do głowy żelazną zbroją okryci. Dobyli mieczów, i jakby istotnymi byli przeciwnikami rzucili na siebie. Miecze z błyskawiczną szybkością uderzały w helmy i pancerze, skry spały się snopami, jeden rycerz wciąż ustępował, drugi go napierał, dźwięk stali przygłuszał wrzawę, tak walcząc obeszli w koło najpierw jedną salę, potem drugą, a gdy się znów przy drzwiach znaleźli, udając jakby się wzajemnie mieczami poprzebili, na ziemię z brzękiem runęli. Kiedy służba zaczęła ich za nogi do siebie wciągać, powstał taki śmiech, iż o mało świece nie pogasły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 7.)

VII.

W pałacu opata Hermannna znajdowały się na dole dwie sale, jedna większa, druga mniejsza, które razem mogły pomieścić do tysiąca biesiadników. Pierwsza była przeznaczona dla osób przedniejszych, druga dla pozostałych, do których należeli także dworzanie. Służby z gośćmi przyjeżdżający, jedli osobno, ze sługami miejscowymi. Niegdyś służba siadała do stołu razem z panami, w krajach mniej ogładzonych, jak naprzykład w Irlandyi, jeszcze to się ciągle powtarzało, wszakże odkąd rycerstwo, najpierw francuzkie, po niem angielskie, zaczęło surowo przestrzegać różnicy stanów, panowie innych krajów poszli za jego przykładem i tym sposobem pierwotna równość zatarała się także w Germanii, później i u tych ludów słowiańskich, jak Czesi i Polacy, które więcej na zachód były wysuniete.

Obie sale były wązkie, długie, sklepione i nie bardzo wysokie. Okna były gotyckie, w nie szyby różnobarwne, przytém żelaznemi kratami opatrzone. Na jednym oknie był wymalowany obraz, przedstawiający Zwiastowanie Najśw. Panny. W pośrodku ściany podłużnej, tej co nie miała żadnych okien, widać było olbrzymi krzyż czarny, na którym wisił Chrystus, misternie wyrzeźbiony z drzewa bebanowego. U jego stóp znajdowała się marmurowa kropielnica z wodą święconą; na niej leżało kropidło.

Wzdłuż sali biegły równolegle dwa stoły, każdy długi na czterdzieści łokci, szeroki zaś mało co więcej niż na

„W podziwieniu godnym, zwyciężkim pochodzie księcia Bismarcka stanowi sprawą polską wprawdzie mniej uderzającą, ale w wysokim stopniu znaczącą etapę. Zacięci przeciwnicy i przejęci dewocją czciciele niemieckiego męstwa usiłowali nawet dowiedzieć, że pamiętna postawa pruskiego ministra podczas ostatniej rewolucji polskiej położyła kamień węgielny powodzeniu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej i wszystkim, co nastąpiło później.

Właśnie temu 23 lat, kiedy w styczniu 1863 r. wybuchnęło owo polskie powstanie, w którego przebiegu po raz pierwszy nowoczesnej (szkole dyplomatycznej) jasności świadomości, że silne postanowienie ma więcej wartości od sympatyj czy gniewów całej Europy.

W duszy tych, do których bezpośrednich wspomnień wydarzenia roku 1863 należą, brzmiał z pewnością dzisiaj jeszcze coś z owego rozdrażnienia, które wtemczas przejęło całą liberalną, publiczną opinią naszej części ziemi, kiedy niewiasty i dzieci Warszawy liczące się na tysiące, każde z krucyfiksem w ręku, przed zamek gubernatora pociągnęły, tam poklekły i niemym gestem żądały powrotu wiary i ojczyzny.

W oczach generacji, która po roku 1863 na widowni politycznej wstąpiła, mając dzieje owych dni urok wielkiego, dla każdego o wolność swą walczącego narodu pełnego nauki dramatu.

Jakie były właściwe zamiary powołanego na kilka miesięcy przedtem do rządów pana Bismarcka, co do tego istnieją narozmaite wersje. Jedną z mających najwięcej prawdopodobieństwa twierdzą, że przez pruskiego ministra był przekonywany, iż armia rosyjska nie będzie w stanie podołać Polakom.

Pan Berendt, wiceprezydent izby deputowanych sejm pruskiego, opowiadał sam o rozmowie, którą miał w lutym 1863 roku na balu dworskim z ministrem, który mu swą myśl w obszerniejszy sposób wyłuszczył. Cała sprawa, miał pan Bismarck powiedzieć, może być załatwiona w dwojaki sposób.

Powinnością w połączeniu z Rosją albo powstanie prędko stłumić, a w obec mocarstw zachodnich stanąć z czynem dokonany, albo też dopuścić, aby się połączenie rzeczy rozwinęło i pogorszyło, wyciekać, aż Rosyanie będą wyparci lub zmuszeni odezwać się o pomoc naszą. Wtedy to zaś idziemy śmiało naprzód i zajmujemy Królestwo na rzecz Prus; w trzy lata będzie tam wszystko zgermanizowane.

Checz pan sobie zapewne wyprawic z mną żart balowy, odpowiedział wiceprezydent.

Nie, odpowiedział pan Bismarck, w rzeczach poważnych mówię na serio, Rosyanie mają Polski dosyć, car sam powiedział mi to w Petersburgu.

Cokolwiekby, były wyraźne czyny, jakie pruski mąż stanu stworzył, istotnie dość śmiałej natury.

Kiedy Francja dodawała rewolucji odwagi a Napoleon oświadczył się otwarcie za nią; kiedy Palmerston nieco ostróżniej ale z wyraźną przeciw, życzliwością powstaniu się przypatrywał a w liście do rosyjskiego posła oświadczył, że uważa polskie powstanie jako karę niebios za owe rewolucyjne wicherzenia, jakich się Rosya w Serbii i Bosnii dopuściła; kiedy Austria zagrożona sama trzymała się swęj tradycyjnej polityki i obie strony przeciw sobie waśniła, zawarł pan Bismarck prusko-rosyjską konwencją, która stypulowała ciche współdziałanie przeciw Polakom.

Burza zgorszenia zerwała się w pruskiej izbie, która 246 przeciw 57 głosom konwencją potępiła i najściślej szej neutralności w sprawie polskiej się domagała.

Pan Bismarck przetrwał na swoim stanowisku i zachęcał też do wytrwania swoich rosyjskich przyjaciół. Mógł im nawet ofiarować coś lepszego.

W początku jesieni roku 1863 było położenie Rosji istotnie rozpacziwem. Mocarstwa zachodnie zgodziły się na krok zapowiadający powtórzenie konstelacji, która poprzedziła wojnę krymską.

Lord Russel wyprawił do Petersburga depezę, która wypowiadała, że car stracił swoje prawa do Polski, ponieważ nie dotrzymuje warunków, pod których zastrzeżeniem Rosya w roku 1815 to Królestwo objęła. Francya przyłączyła się do tego kroku, ze strony innych mocarstw nie można się było także niczego dobrego spodziewać, gdy we Foreign office pojawił się hrabia Bernstorff, pruski poseł w Londynie i zwrócił uwagę lorda Russella na pożałowania godne następstwa podobnego wystąpienia.

Takim samem prawem mógłby niemiecki związek oświadczyć, że król Duński stracił swe prawa do księstw zaelbiańskich, ponieważ nie dotrzymał warunków londyńskiego traktatu, który mu owe księstwa nadał.

Przedstawienie to wystarczyło. Angielsko-francuzkie wspólne wystąpienie zostało zaniechane; Francya bowiem miała dość rozum, aby Anglikom wyprawić napis, ponieważ się obawiała, że nagle mimo wszelkiego brytańskiego heroizmu mogliby jej ustąpić z placu. Rachuba była słuszna; Anglia ustąpiła natychmiast, skoro tylko dostrzegła choćby najmniejsze zagrożenie własnego interesu. Byłaby opuściła Francją, opuściła niewątpliwie Polskę, dla której co dopiero dobre jej serce się krważyło. Rewolucya była w tej chwili zniszczona, Rosya była ocalała!

Pan Bismarck natomiast, który już w owym czasie nie był złym stylistą i mówcą, jakkolwiek wtedy jeszcze mniej był ceniony aniżeli dzisiaj, odpowiedział pruskim deputowanym, którzy na niego uderzyli: „Początkujący polityk, stojący przed dyplomatyczną szachownicą, ludzi się, że z każdym pociągnięciem, jaki gracz czyni, kończy się partya sama; dobry gracz jednakże kombinuje wszystkie pociągnięcia i nie gubi nigdy z ócz ostatecznego swego celu.”

Jakieby usługi Rosya później Niemcom świadczyła, wiadomo zaś, że Niemcy kazali sobie te usługi płacić bardzo dokładną monetą, wszystkie te usługi nie równoważą owego ocalającego czynu, którym pan Bismarck w roku 1863 sąsiadowi stał się pomocnym, bez ruszenia ani jednego żołnierza, bez wydobycia choćby jednego talara ze skarbu wojennego!

Rosya pokazała się też wdzięczną i dała swoje przyzwolenie do przedsięwzięcia szlezwicko-holsztyńskiego, wojnę z roku 1866 powitała naturalnie z tryumfem, przypięczętowana zaś w roku 1863 polską krwią przyjaźni trwała jeszcze w roku 1870, kiedy niebezpieczeństwo dotknęło pod tylu względami zaprzyjaźnioną sobie Francją i trwała jeszcze dłużej, dopóki jej brak taktu księcia Gortczakowa i berliński kongres nie zgotował końca!

Wszystkie te reminiscensy odezwały się w nas, kiedy czytaliśmy pochodzący z roku 1848 artykuł dziennikarski ks. Bismarcka o Polakach, który poniżej zamieszczamy.

Epizod z roku 1863, który pociągnął za sobą tak niezmiernie następstwa, tworzy poniekąd ogniwo związku pomiędzy oświadczeniem z roku 1848 a dzisiejszą postawą niemieckiego kanclerza we wszystkich, Polaków obchodzących sprawach.

Ze książką kanclerz świeżo teraz i to kilkakrotnie pozwala ogłaszać dawniejsze swe zdania, które cechuje głęboka nienawiść do całej polskiej narodowości, ma jak naj-

wyraźniej być dla publiczności dowodem, że ks. Bismarcka polską polityką przynajmniej zawsze pozostała tą samą.

Artykuł ten jest istotnie charakterystycznym i pod wielu innymi względami. Co nas przedewszystkiem obchodzi, to okoliczność, że pan Bismarck w r. 1848 i tutaj jeszcze z Austryją zupełnie się identyfikuje. Prawda ta nie była wprawdzie czytelnikom bismarckowej biografii przez Hahna od dawna tajemnicą, tutaj jednakże występuje na jaw z wyjątkową stanowczością. Nasamprzód nie może autor pojąć, że Niemcy chcą to poświadczać, co niemiecka broń w przeciągu wieków w Polsce i we Włoszech zdobyła. Następnie zalicza Styryją i Illyryę do Niemiec i wzbrania się w podobny sposób poświadczać ową habsburską posiadłość, jak nie chce nic słyszeć o od dawniau jakichbydz ziem pruskich.

Drugą okolicznością godną uwagi jest, że w junkrze pruskim, który widzi przed sobą pięćdziesięcioroką ojczyznę, myśl niemiecka jest już tak żywa, iż oświadcza gotowość pogodzenia się z rewolucją, gdyby takowa była tylko zdolną zatknąć na katedrze strasburskiej niemiecką chorągiew.

Jak wielkim może być udział przypisywany przypadkowi, szczęściu i okolicznościom w dziele Bismarcka, widzimy już tutaj podstawy jego przyszłej polityki jasno i silnie naszkicowane a to właśnie robi ów artykuł jednym z najciekawszych dokumentów historycznych.

W licznych tomach Bismarckowych listów i mów nie ma wiele dokumentów, któreby geniusz i oko strategiczne księcia tak świetnie poświadczały, jak ten dzięk, pod pewnym względem niezręczny, samorodny siły artykuł dziennikarski. Tyle co do przeszłości.

Co się tyczy zastosowania, które teraz niemiecka prasa z listu tego na teraźniejszość rozciąga, trudno nam je uważać jako dobrze uzasadnione. Jeżeli ks. Bismarck w roku 1848 pisał, że Rosya dla Niemiec nie jest niebezpieczną, ponieważ car jest rad, jeżeli obecny swój kolos w całości utrzyma może, natenczas jest w obecnej chwili pewnie innego przekonania.

Przynajmniej poświadczają podjęte na wielką skalę utwierdzenia granicy przeciw Rosji, o których w tych dniach dopiero w rosyjskim dzienniku „Swiet“ bardzo dokładne a pełne żółci komunikacje czytaliśmy, że kanclerz nie uważa Rosji ani za niebezpieczną, ani też za pewną dla siebie.

Pod tym względem doznały jednakże, jak się zdaje, wyobrażenia jego od roku 1848 pewnej zmiany. Co się zaś tyczy Polaków znajdujący się rzeczy dzisiaj w zupełnie innem położeniu, aniżeli w czasie wielkiego poruszenia ludów.

Być może iż było rzeczą niepraktyczną, jeżeli mówić niemieckiego postępu entuzjazmowali się dla sprawliwej sprawy polskiej; dzisiaj jednakże nie wchodzi wcale w rachubę rewolucyjne i narodowe dążności polskie.

Nie potrzeba zaiste dla bezpieczeństwa największej militarnej potęgi świata wypędzać z pod dachu i ogniska kilka tysięcy robotników, Bogu duszę winnych rzemieślników i kupców, którzy w ciężkiej robocie na chleb codzienny pracują.

Nie trzeba być koniecznie ideologiem najmniej zaś przeciwnikiem Niemiec, aby na widok owych długich szeregów wypędzonych z kraju wygnanców doznawać uczucia, w którym sympatya i oburzenie równy udział mają.

Ci Polacy, którzy z żonami i dziećmi pozbawieni zarobku są wypędzeni z pod domowego ogniska, nie zamierzali zaiste przywracać Polski, ani w jej granicach z roku 1772, ani w szerszych granicach. Spodziewali się po prostu znaleźć na niemieckiej ziemi owo prawo do pracy, którego nadwzjęcie Niemcy na sułtanie Zan-zibaru i innych czarnych potentatach tak srogo karzą. Jakkolwiek zaś może być zdanie, które cokolwiekbyż ma o polskiej polityce, owe czyny wypędzenia będą uważane zawsze jako pożałowania godny błąd wysokiego umysłu a dziennik, który je zawiera, zgotuje przyszłym generacyom narodu niemieckiego z pewnością mniej radości i dumy, aniżeli donkiszoterye niemieckich mężów z roku 1848 i ich następców.

Nie myślimy się entuzjazmować wszystkimi twierdzeniami i ustępami powyższego artykułu. Tak, co do nas, nie przestaniemy nigdy uważać entuzjazmu Niemców w roku 1848 dla sprawy polskiej za jeden z najpiękniejszych, najdotkliwszych objawów niemieckiego serca i ducha.

Być może bowiem, że jesteśmy optymistami, ale jesteśmy zawsze przekonania, że nie pozeranie się i tępienie wzajemne ludów, lecz braterstwo ich jest ostatecznym celem ich dziejowego pochodu.

Szczęśliwy, kto ten cel przyspiesza, kto go odgaduje sercem i czynem.

Taki zasługuje według nas na szczerze uznanie, nie zaś na politowanie jako „niepraktyczny i nieznający się na polityce marzyciel.”

Wielką zaś prawdę wypowiada peszteński organ, przypominając, stwierdzając, że nasz smutny rok 1863 jest prawdziwym kamieniem węgielnym Bismarckowej wielkości.

Wielki mąż stanu zamiast nas nienawidzić i nas prześladować miałby przeciwnie wszelki powód stawić nam pomniki wdzięczności — za ów rok 1863, od którego się datują, na którym się opierają wszelkie jego późniejsze aż do dni dzisiejszych powodzenia!

Wiadomości urzędowe.

Wybór dotychczasowego landrata von Klitzing w jeneralnego starostę prowincyi szląskiej na lat dziesięć został sankcyonowany przez cesarza.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Chodzież, 9 stycznia.

(Translokacya nauczyciela).

Chcąc się przyczynić do uzupełnienia smutnej kroniki spraw szkolnych, którą „Dziennik“ tak skrzętnie zbiera, podaję do wiadomości fakt, który tutejszą katolicką gminę szkolną boleśnie dotknął a całe społeczeństwo nasze zapewne zainteresuje. Oto podobnie jak dwaj nauczyciele z pod Poznania dostał p. Franciszek Pertek, jeden z naszych nauczycieli ustanowionych przy tutejszej katolickiej szkole, wiadomienie z rejeneyi, że od 1 kwietnia będzie w interesie służby na inną posadę przeniesiony.

Wiadomość ta jest nie tylko dla pana Pertka, ale dla wszystkich, którzy go znają, trudno wytłumaczyć się dającą niespodzianką. Przez 23 lata przy szkole tutejszej pracując, umiał sobie pan P. najzupełniejsze gminie zadowolenie i zaufanie, i władzy rządowej uznanie pozyskać.

Inspektorzy szkolni sami wnosili o remuneracye dla pana P., czegoby z pewnością nie byli czynili, gdyby z pracy jego nie byli zadowoleni.

Praga czeska, 9 stycznia.

(Demonstracya rosyjska).

(L. O.) Jako ilustracya tak zwanęj „wzajemności słowiańskiej“ i „przyjaźni polsko-czeskiej“, przesyłam krótką wzmiankę o bytności i przyjęciu w Pradze pana Sławiańskiego d'Agreniewa i jego chóru.

Wystąpił on z produkcjami swemi na Nowy Rok, w teatrze narodowym czeskim. Przyjmowano je z zapalem i okrzykami. Nazajutrz produkował się także; po odśpiewaniu programu, publiczność galeryowa domagała się „hymnu narodowego“; postulszny p. Sławiański wykonał zaraz „Boże caria chrań“; pieśń tę Czesi wysłuchali, jak my ewangelii, „powstawszy i z uwagą“, a potem klaskali i krzyczeli z taką radością, jak gdyby niebo im się otworzyło. Zachęcony tem przywódcą chóru rosyjskiego zamieścił dni następnych tak zwany „hymn narodowy“ na programie, a publiczność przyjmowała go z rosnącym zapalem. Dzienniki tymczasem rozwozidyły się nad niesłychaną pięknością melodyi rosyjskich, nad muzyką przyszłości Słowian, która z tych pieśni się zbuduje itd., a oba największe („Narod. Listy“ i „Pokrok“) zapewniały od redakcyi, że p. S. wykonywa hymny narodowe wszystkich Słowian, zapominając, że „Boże caria chrań“ jest hymnem oficjalnym caratu i że z liczby wszystkich Słowian opuszczono Polaków. Nie będę tu się rozwozidył nad niedorzecznościami, które z powodu czterodniowych występów popisał feleniści dzienników pragskich o historii muzyki rosyjskiej, o mniemaniu wywołaniu wojny tureckiej przez panią Sławiańską, o pochodzeniu pieśni rosyjskich z XII wieku (czemuż już n. p. nie z VI wieku przed Chrystusem?) i t. d. Głupstwo samo przez się w nicosi się obraca. Ale nie mogę nie protestować przeciw ustalonemu tutaj pojęciu, że hymn rosyjski urzędowy ma być narodowym i przeciw nowemu zwyczajowi, że mówią o wszystkich Słowianach pomija się nas, podobno z nich wszystkich najczystszych i najserdeczniejszych. Płaszczanie się Czechów przed Rosją oficjalną dochodzi do takiego stopnia, że oburza każdego uczciwego Słowianina i niesłowianina, a oburza nas Polaków przedewszystkiem, bo w tem oklaskiwaniu hymnu carskiego każe nam widzieć uświecenie przez ogół czeski postępowania tego rządu, który niemilosierdzie gnębi nasz naród, a tem zapomnianiem o nas skłania do wątpliwości co do proklamowanej przyjaźni czesko-polskiej.

Dla czego Czesi nie umieją czy raczej nie chcą odróżnić narodu od rządu rosyjskiego, chociaż Polacy tak od dawna ich o to proszą? Dla czego świadomie wyłączają nas z rodziny słowiańskiej? Czekamy na to odpowiedzi dzienników pragskich. Jeżeli się nie doczekamy, napiszemy ją sami na temat, że „lepszy wróg otwarty, niż fałszywy przyjaciel.”

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpił parlament do dyskusyi nad projektem dotyczącym opodatowania cukru.

Wolnomyślny poseł dr. Witte wystąpił przeciw projektowi, ponieważ życzy sobie podatku od fabrykatów w ogóle.

Minister Lucius uzasadniał następnie w dłuższej mowie rządowy projekt i podniósł przytem nadprodukcya na polu cukrownictwa. Nadprodukcya ta pochodzi zdaniem ministra ztąd, że rolnictwo rzuciło się z całą siłą na tę nową gałąź rolnego przemysłu. Skutkiem tego uważa minister za swój obowiązek ostrzedz ziemian przed hodowaniem cukrowych buraków na zbyt szerokie rozmiary, gdyż łatwo przyjszyby mogło do wielkiego przesilenia na tém polu.

Poseł Benda, członek narodowo-liberalnego stronnictwa oświadcza się w imieniu tegoż za rządowym projektem i wnosi o przekazanie go osobnej komisji.

Poseł Reichensperger krytykuje dość ostro cały projekt a mianowicie nagania nie opodatowanie fabrykacyi cukru z melasy. Mimo to żąda odesłania projektu do komisji dla naprawienia w nim poczynionych błędów.

Konserwatywni poslowie Helldorff i Nobbe przemawiają za projektem i mają nadzieję, że w komisji usunęte będą wszystkie jego niedostatki.

Na tém przerwano dyskusyę i marszałek proponuje, aby takową kontynuowano na następnem posiedzeniu.

Ks. dr. Jażdzewski oświadcza na to, iż Koło polskie przywzięje do tego wielkie znaczenie, aby wniosek dotyczący wydała przyszedł pod obrady w parlamencie wpięrow, zanim sprawa ta nie będzie poruszona w pruskiej izbie deputowanych. Zapytuje przeto marszałka, czy zechce wniosek Koła polskiego wraz z drugiem w tej samej materii postawionymi wnioskami zamieścić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia przeznaczonego dla wniosków wychodzących z łona parlamentu, tak zwanego „Schwerinstagu.”

Marszałek uważa za rzecz przedczesną dzisiaj wydawać uchwałę pod względem obrad nad wnioskami dotyczącymi wydała i pozostawia parlamentowi do woli postawić sprawę tę na porządku dziennym najbliższego „Schwerinstagu.”

Poseł Rickert oświadcza, że wolnomyślni gotowi są do żywego poparcia życzenia posła ks. dr. Jażdzewskiego, gdyż godność parlamentu wymaga tego, aby tak doniosła sprawa nie była odraczana od tygodnia do tygodnia.

Ks. dr. Jażdzewski oznajmia, że spodziewał się, iż marszałek z własnej inicjatywy postawi wniosek Koła polskiego na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Marszałek odpowiada na to, że trzy postawione wnioski dotyczące wydała. Skutkiem tego zamierzano postawić wnioski na porządek dzienny kolejno, jak takowe nadchodziły do parlamentu i zaproponować parlamentowi połączenie ich z interpelacyą Koła polskiego. Parlamentowi przysługuje naturalnie prawo stawienia pod tym względem wniosków i czekam na decyzyę izby.

Poseł Windthorst: Zdaniem mojem zapatruje się p. marszałek na całą sprawę zupełnie prawidłowo. Ponieważ przeciw takowa tu poruszona została, przeto muszę z męj strony oświadczyć, iż pragnę gorąco, aby pomeniona sprawa była jak najwcześniej załatwioną. Pragnąłbym, aby p. marszałek umóżeł w tym jeszcze tygodniu dyskusyę nad tym przedmiotem.

Na tem zamknięto dyskusyę, a ponieważ nikt nie wystąpił z osobnym wnioskiem, przeto w myśl marszałka postawiono na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia dalszą dyskusyę nad podatkiem od cukru.

(— Uroczystości stanisławowskie. —) Stanisławów, 10 stycznia. Wieczornym pociągiem wczorajszym oprócz ks. Morawskiego i Issakowicza przyjechał także biskup krakowski Dunajewski.

Wszystkich trzech dostojników przyjął na dworcu burmistrz Kamiński, i odwiózł do rezydencyi biskupiej, a wjazd ich odbywał się przez miasto, rzęście iluminowane. Gmachy gminne szczególnie się pod tym względem odznaczały, tudzież żydowskie, kasa oszczędności, młyn parowy i kilka budynków obywateli chrześcijańskich, na których można było obserwować liczne transparenta w obu językach. Droga do rezydencyi biskupiej wytknięta była gwiazdami i stożkami gazowemi.

Po przywitaniu ksiąząt kościoła, ks. Pelesz i Sembratowicz udali się do sali teatralnej, gdzie staraniem czytelnik rosyjskiej urządzono wieczornicę muzykalno-deklamatorską przy udziale przepęsnego chóru seminarzystów lwowskich pod dyrekcyą alumna Iwancowia, tenora. Sala teatralna była szczerze zapełniona. Biletów wstępu już w południe nie można było dostać. Dochód musi być bardzo znaczny, a przeznaczony został na utworzenie stypendyumu imienia ks. Pelesza. Wieczornicę zainaugurował ks. Litwinowicz przemową na cześć biskupa. Ks. Pelesz zabawił tylko krótko, albowiem miał gości u siebie; ks. Sembratowicz zaś dotrwał do końca.

Dziś o godzinie 7 z rana strzały moździerzowe oświetliły początek uroczystości kościelnych. W wspaniałej procesyi wprowadzono nominata z rezydencyi do cerkwi wśród ogłosu wszystkich dzwonów Stanisławowa.

U wstępu do katedry ks. proboszcz Szankowski wręczył biskupowi klucze od świątyni i ten w asystencyi czterech biskupów, tudzież prałata-infulata ormiańskiego z Czerniowiec, sędziwego ks. Mitulskiego wkroczył do środka.

Nie będziemy opisywali ceremonii zwykłych i przepisanych rytuałem.

Nominacyą monarszą i bulę papieżką, odnoszącą się do założenia nowego biskupstwa stanisławowskiego odczytał ks. Kowlański, kanonik z Kołomyi, a metropolita odebrał przysięgę od ks. Pelesza, poczem miał przemowę do niego, przedstawiając go duchowieństwu i ludowi. Imieniem duchowieństwa nowęj dycezyi przemawiali ks. Kowlański i Moch (słynny krzewiciel trzeźwości pomiędzy ludem), a następnie mieli przemowy do ks. Pelesza: ks. Morawski, Isakowicz i Dunajewski.

Obrzędy cerkiewny skończyły się dopiero o godzinie 1 w południe. Tym samym porządkiem co z rana, procesjonalnie odprowadzono ks. Pelesza do rezydencyi, do kąd na chwilę przedtem karetą udał się delegat nuncjatury msgr. Straniero.

W połowie nabożeństwa przyjechał do cerkwi namiestnik Zaleski wprost z dworca, ze starostą Terleckim. Spodziewany marszałek Zyblikiewicz dał znać, że z powodu niedyspozycyi przyjechać nie może. Wydział krajowy reprezentowali tedy hr. Władysław Badeni i dr. Hoszard, a sejm kilkunastu posłów.

Z Czerniowiec zjawila się delegacya Rusinów tamtejszych z profesorem Hankiewiczem na czele, a z Przemysła kanonicy Czerlunczakiewicz i Podoliński.

O godzinie 2 z południa odbyła się w rezydencyi nasamprzód uczta dla duchowieństwa parafialnego, które zgromadziło się ze wszystkich okolic bardzo licznie, po największej części z asystą bractw.

Po godzinie 4 zaś rozpoczął się galowy bankiet na 120 osób w czterech salach i piętra równocześnie. U stołu głównego zasiadli prałaci, reprezentanci obywatelstwa, władz i wojskowości.

Ks. biskup Pelesz rozpoczął szereg toastów od wnie-sienia zdrowia stolicy apostołskiej, cesarza, metropolity, arcybiskupów i biskupów tudzież namiestnika.

Odwołajmy mu ks. metropolita Sembratowicz, przypominając dzieje 36 letnich starań o utworzenie biskupstwa stanisławowskiego, po którym można się spodziewać dobrych owoców, bo też i „ogrodnik“ jest dobry.

Na toast ks. Pelesza ku czci obywatelstwa ziemi pokuckiej i władz autonomicznych, odpowiedzieli p. hr. Badeni i hr. Dzieduszycki Wojciech.

Pierwszy podniósł w swem przemówieniu dawniejsze rozterki narodowe. Z trwogą spoglądaliśmy w przyszłość kraju, lecz dziś gdy jedność nastąpiła — można się spodziewać poprawy stosunków.

Dzieduszycki Wojciech zaś mówił jak zwykle gorąco. „Szlachta polska zawsze przykładała rękę do podnoszenia reszty warstw społeczeństwa, ale niejednokrotnie opadały jej ręce na widok bezowocności trudów i walki złowrogięj. Teraz na szczęście zmieniają się okoliczności. Wzajemna miłość i zgoda torują sobie drogę naprzód, a „jedność w mnogości i mnogość w jedności“ (wyrazy te powiedział po rusińsku) dają rękojmię zwycięstwa.

Z kolei mówił bardzo pięknie Stanisław hr. Tar-nowski (profesor) imieniem Krakowa, który „stawał u kolebki wszystkich biskupstw w Polsce.”

Ks. Pelesz wznosił z kolei toast na cześć armii w ręce reprezentantów jej pp. Ringera i Zygodłowicza, tudzież na cześć miasta Stanisławowa w ręce burmistrza Kamińskiego, który w języku łacińskim odpowiedział toastem na cześć msgra Straniero.

Mówili potem ks. Bohonos z Chorostkowa, prof. Szaraniewicz, kanonik Choterowski ze Lwowa, p. Bryk-czyński, Stanisław hr. Dzieduszycki i dr. Ogonowski Emil prof. wszechnicy ze Lwowa. „Kochajmy się“ wznosił w końcu hr. Dzieduszycki Wojciech.

Podczas uczty nadięgniął z miasta Korowód z pochodniami i z muzyką urządzony staraniem „Gwiazdy“ stanisławowskiej, do której obok kilku obywateli-rzemieślników miejscowych, należą wyłącznie prawie robotnicy warsztatów kolejowych.

Ks. biskup wyszedł na balkon, a rzesze zgromadzone wzniosły na cześć jego kilkakrotnie wiwaty. Capstrzyk ten dyrygowany wysmienicie przez A. Millerowicza Alojzego, obszedł następnie wszystkie główne ulice miasta.

Uczta skończyła się dopiero o godzinie 7 i z tego powodu biskupi zostali w Stanisławowie na noc, a odjechał tylko z powrotem namiestnik.

NIEMCY.

* Berlin, 12 stycznia. (— Sejm pruski —) zagajonym będzie w czwartek o 12^{1/2} godzinie w południe na białej sali królewskiego zamku przez wiceprezesa gabinetu Puttkamera.

Uprzednio odbędą się nabożeństwa w kościele św. Jadwigi i w tumie protestanckim.

(— Cesarz Wilhelm —) przyjmował w dniu wczorajszym na osobnej audyencyi ks. Bismarcka, a następnie ministra skarbu Scholza.

(— Minister robot publicznych Maybach —) otrzymał wielki krzyż orderu orła czerwonego z dębowym liściem.

(— W mowie tronowej —) jaką zagajonym będzie sejm pruski, ma znajdować się ustęp, jak dowiaduje się „Polit. Corr.“, zwracający uwagę na konieczność monopolu spirytusowego. Skutkiem wniesienia tego monopolu do parlamentu, sejmowi pruskiemu nie będą przedłożone żadne projekta podatkowe.

Wybór dotychczasowych marszałków tak izby deputowanych, jak izby panów, zapewnionym jest, jak donoszą dzisiejsze dzienniki. Mimo to biuro izby deputowanych dozna pewnych zmian. Z dawniejszych bowiem sekretarzy nie wybrano posłami trzech i dla tego w ich miejsce muszą być wybrani nowi sekretarze.

FRANCYA.

* **Paryż**, 9 stycznia. (— Freycinet, —) któremu „Figaro“ nadał przydomek „Souris-blanche“, był za czasów wojny niemiecko-francuskiej r. 1871 zastępcą ministra wojny; odtąd piastował dwa razy urząd ministra budowl, dwa razy prezesa ministerstwa i ministra spraw zagranicznych, a nakoniec ministra spraw zagranicznych pod Brissonem.

Przy tej sposobności będzie stósowną powtórzyc się figarozę, który niedawno krewny Freycineta o nim w „Figarozie“ zamieścił.

„De Saulce-Freycinet“ jest to nazwisko starodawnego rodu z Languedoc, która w dość znacznej liczbie przyjęła wiarę protestancką. Potomkowie jej po mieczu zawsze prawie byli oficerami marynarki. Z wybitniejszych jej członków wielu powróciło później na łono kościoła katolickiego.

Pan de Freycinet, który na szkole politechnicznej, w czasie pojawów najwyższej antireligijnej nietolerancji pomiędzy jej uczniami, odznaczał się wiedzą, moralnością i umiarkowaniem, także już był bliskim wyrwania się z protestantyzmu. Do kroku tego nakłaniał go jakiś wpływ sekretny, a przez pewien czas i rodzina jego, skłógająca z sferami rojalistycznymi i katolickimi, sądziła, że zamiar ten już stanowczo powzięty. Mniemano to jeszcze większą zyskała racją, gdy Freycinet w tym samym czasie udał się w czasie opactwa Solesmes.

Później zaślubił Freycinet pewną wdowę zamożną, pochodzącą z rodziny w Bordeaux osiadłej, gorliwą protestantką.

Wszystko cokolwiek czyni ma racją zasadniczą i cel pewny, którego nikt nie zna, ale domyślać się musi. Nieskazitelny, nieprzejadny, prawy i sumienny, wolny od namietności z wyjątkiem gorącego dążenia do celu, ma jeszcze tę zaletę, że nie dla siebie, lecz dla idei swojej pragnie uznania. Siebie uważa za narzędzie.

A Z Y A.

* (— Anglicy w Birnie —) dużo mają z czarnymi flagami zachodu, dowodem tego pomiędzy innymi wiadomości, którą „Times“ otrzymuje z Mandalaju z dnia 2 bm., iż w obwodzie 20 milowym mandalajskiego terytorium znajduje się mniej więcej dziesięć tysięcy rozbojników.

Alompra, książę Byantzein, syn Mindonmina ma pod swoją komendą 3000 żołnierzy w południowym departamencie Paleik. Ludność tych okolic uznaje jego władzę królewską; książę ma swoich ministrów, wydaje rozkazy królewskie i nakłada podatki.

W okolicach północno-wschodnich i wschodnich zebrały się także zastępy zbrojne w znacznej sile.

Mandalaj z wszech stron jest zagrożony a nawet nie bez słuszności obawiać się można, że zaczepkę z zewnątrz poprze rzecz w mieście samem. Jenerał White, dowódca wojsk angielskich w Mandalaju, zapobiegł najdowd przez kilka zręcznych i rozumnych operacji. Wielki zastęp rozbojników zagraża obecnie miastu Mahdia; jedna kolumna pod wodzą kapitana Dorwood wyruszyła dnia 2 bm., aby odbić Mahdię a ztamtąd ma się udać do wsi Rangia, w północno-wschodniej stronie, gdzie znajduje główna siła rozbojników i gdzie z tej właśnie przyczynę spodziewać się należy rozstrzygającej walki.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 13 stycznia. Carska rodzina przeniosła się tu wczoraj wieczorem, po dłuższej nieobecności. Ukaz carski potwierdza wielkiego księcia Michała jako prezesa rady państwa na rok 1886. Tajny radca Durnowo mianowanym został członkiem rady państwa, a zwolnionym z posady towarzysza ministra spraw wewnętrznych, którym został książę Gagarin, gubernator riazański.

Bank rolniczy dla szlachty otworzył na prowincjach 5 nowych filii.

Petersburg, 13 stycznia. Budżet caratu na rok 1886 wykazuje dochodów zwyczajnych 787,463,691, rozchodów zwyczajnych 812,751,030 rubli, deficyt wynosi przeto 25,287,000. Prócz tego nadzwyczajne wydatki na budowę kolei żelaznych i portów wynoszą 52,643,240 rubli i takowe mają być pokryte jako i deficyt, nadzwyczajnymi środkami z zapasów kasowych.

Exposé ministra skarbu podnosi, że deficyt nastąpił skutkiem obecnego przesilenia w handlu i przemysle, które dało się uczuć porówny do Rosy także i innym zachodnio-europejskim państwom. Minister oświadcza, że niepodobnem jest utrzymać równowagę przez natchmiastowe podwyższenie podatków lub nałożenie nowych, i zaręcza, że tak deficytu jak nadzwyczajnych wydatków nie trudno będzie pokryć częścią środkami zaoszczędzonymi, częścią operacjami kredytowymi.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 13 stycznia.

* **Teatr polski.** *Jutro* na benefit p. Skirmunt a dramat Leopolda Starzeńskiego: *Gwiazda Syberyi*.

Zachęcamy publiczność jak najmocniej do licznego zebrańia się na to beneficjone przedstawienie.

W piątek dnia 15 bm. po raz pierwszy komedya wedle powieści J. I. Kraszewskiego: *Herod baba*.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Tutajsej towarzystwo dramatyczne da trzy przedstawienia w Gnieźnie w hotelu Europejskim, a mianowicie *w sobotę* dnia 16 bm. odegra komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: *Mąż z grzechu*; *w niedzielę* komedya: *Porwanie Sabinek*; *w poniedziałek* dnia 18 bm. obraz dramatyczny: *Ogniem i mieczem*.

* **Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu** złożyli:

Towarzystwo wstrzeźmieliwości zaproszone przez Towarzystwo starszych do winiarni Cichowicza mr. 4 ten. 20.

Razem dziś złożono mr. 4 ten. 20.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** a mianowicie: *Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei* otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczniów i uczenie zaś po 25 fen.

* **Pp. Van Houten & Zoon** w Holandyi ofiarowali na rzecz wygnaczków 100 półfuntowych puszek Cacao, które nabywać można w Banku włościańskim i w handlu p. M. Więkowski przy Wielkiej Rycerskiej ulicy nr. 12.

* **Fundacja imienia s. p. Karola Libelta.** Wczoraj komitet dla uczczenia pamięci znakomitego ziomka naszego zebrał się na ostatnie posiedzenie, celem zakończenia czynności swoich i powzięcia uchwał co do lokacyi i przeniesienia zebrań na ten cel funduszów. Mimo różnych projektów, w innym dążącym kierunku, komitet pozostał przy pierwotnej myśli przed dziesięć laty na publicznem zebrańiu wypowiedzianej, że zebrańi fundusz, ma stanowić stypendyum pod zarządkiem Towarzystwa pomocy naukowej — i taką też powzięł wczoraj uchwałę, przekazując Towarzystwu rzeczonymu kapitał, wynoszący 13,000 marek. W sumę tę wchodzi znaczniejsze sumy, zebrane przez redakcyę pism naszych, zwłaszcza „Dzien. Pozn.“, tudzież legat s. p. Wilkowskiej z Wabca, wynoszący 3000 marek. Dokument fundacyjny zawiera warunki, że stypendyat ma się poświęcać studyum na wydziale filozoficznym, a komitet w akcie tym wyraża nadzieję, że przydziału do fundacyi Libeltowskiej marek 1500 ofiarowanych przez s. p. panią Wodpol, dyrekcyę Towarzystwa pomocy naukowej fundacya Libelta uzupełni do wysokości 15,000 marek, aby stypendyum wynosiło 600 mr. rocznie.

* **Na onegdajszym posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa przyjaciół nauk po zakończeniu spraw bieżących, hr. Cieszkowski miał wykład: „O stosunkach Władysława Jagielli z rzeszospolita wenecką podług archiwów weneckich.“ Na wstępie wykładu swego zaznacza prelegent, że przedmiot, o którym mowa będzie, tyczy się tej epoki, którą obrabia p. poseł Zakrzewski, to jest zjazd Władysława Jagielli z cesarzem Zygmuntem w Budzie, i że sprawozdanie o najstarszych dokumentach, pochodzących jeszcze z XIV wieku, woli odczytać na później. Prelegent nie chce rozwiódzić się obszerniej nad naturą tych dokumentów, gdyż na zeszlornem posiedzeniu listopadowem wyłożył tak wadność depesz, jak i wykazał różnicę ich od relacyi.

Następnie przedkłada prelegent kilka dokumentów, które jako autentyczne i urzędowe, nader ważne są dla historyi. — Rzeszospolita wenecka obawiając się wkroczenia cesarza Zygmunta do Włoch, starała się zażegnać grożącą jej burzę przez zawarcie przymierza z Władysławem Jagiellą, będącym w ciągłych z Zygmuntem zatargach. Z pierwszego w polskiem tłumaczeniu odczytanego dokumentu okazuje się, że Władysław Jagiello przysłał w roku 1411 dnia 15 stycznia do Wenecyi pisma swego w celu zawarcia przymierza z rzeszospolita. Senat przysłał go uprzejmie, mile wysłuchał jego mowy i obiecał wysłać w tej sprawie posłów swoich do Polski, a tymczasem dał instrukcyę ambasadorowi swojemu na dworzec Władysława Jagielli, Piotrowi Bicarano, aby przekonał Jagiellę, że cesarz Zygmunt jest ich wspólnym wrogiem, i wymógł na nim, aby nie dozwolił wkroczyć Zygmuntowi do Włoch. Gdyby się zaś na krok taki Zygmunt zdobył, miał Jagiello uderzyć z tyłu na wojska jego. Później nieco w czasie, gdy pomiędzy Jagiellą a Zygmuntem był zawarty rozejm, gdy pierwszy okazał się skłonny do wojny, wysłał senat wenecki Piotra Eremity do Polski z tajną instrukcyą. Miał on się porozumieć z Piotrem Bicarano, zbadać ściśle stan rzeczy i postąpić stosownie do okoliczności, tj. zachęcić Władysława Jagiellę do wojny z Zygmuntem, obiecując mu w takim razie przymierze a nawet koronę Zygmunta i wolność wkroczenia do Włoch wojskom polskim — lub w przeciwnym razie przy pokojowem uisposobieniu Jagiellę uważać ligę z nim za szkodliwą dla rzeszospolitej. Instrukcyę powyższą napisaną z wielką oględnością i przebiegłością i daje wysoki wyobrażenie o dyplomacyi weneckiej. Potwierdzają to słowa wypowiedziane przez Michała Steno, księcia weneckiego do Piotra Eremity przy udziale mu instrukcyi: „Kto skorszy do przewidywania, ten za mędrszego jest uważany.“

Potem przedłożył hr. Cieszkowski jeszcze kilka dokumentów, potwierdzających powyższe układy, między temi dokumentami zawierają uchwałę senatu, aby wysłać do Budy posłów z oświadczeniem, że rzeszospolita pokojowo jest uisposobiona. W dyskusyi, która się nad tym interesującym wykładem wywiązała, zabrał najpierw głos p. I. Zakrzewski. Młoda utrzymuje, że układy Jagielli z rzeszospolita wenecką odbywały się przed pokojem turkiskim i że to dowodzi wielkiej dobroduszości Jagielli, że mając tak silnego sprzymierzeńca, mógł zawrzeć po tylu odniesionych korzyściach tak upokarzającą pokój.

W tej kwestyi zbiegali jeszcze głos hr. Cieszkowski i dr. Lebiński.

Ostatni podaje w końcu do wiadomości, że odebrał z prowincyi od wielu osób listy z podaniem nazw miejscowości niezamieszkałych. Oto ich spis.

Spisy nazw miejscowości niezamieszkałych nadesłali w dalszym ciągu pp.:
Hr. Poniski z Wreszcin, Adamczewski z Brzeźnicy, Stanisław Rożański z Padniewa, Kaźmir Rowiński z Wrocławia, Krzyżanowski z Konarzawa, Wigner z Koźmina, Leon Hulewicz z Kościank, N. N. z Lwówka, W. Hulewicz z Młodziejewic, Julian Zietek z Wielkiego Łąka, dr. Stasiński z Konarzawa, Bąkowski z Lipna, Stefan Dulński ze Sławna, hr. Stefan Dąbski z Zakowa, Jankowski z Sremu, N. N. z Kobylina, Kurewski z N. Przysieki, N. N. z Sokolowa, ks. Szymański z Lubina, Sowiński z Bonikowa, Sydow z Szamotul, senior p. Bronisz z Bieganowa, N. N. z Jaskowa.

* **Na walnem zebrańiu rocznem** Towarzystwa młodych przemysłowców, które się odbyło w poniedziałek dnia 11 bm. a na które przybyło przeszło 100 członków, wybrano powtórnie dotychczasowych członków zarządu i przydano im do pomocy 2 ławników. Zarząd składa się obecnie z następujących pp.: dr. Jarnatowski prezes, S. Knapowski wiceprezes, S. Chociszewski sekretarz, B. Milki kasyer, M. Kukowski bibliotekarz; ławnikami pp. J. N. Stroński i S. Smoliński. Liczba członków dochodzi do 20.

* **Wybór** nauczyciela szkoły średniej pana Bauera na rektora III szkoły miejskiej został, jak się dowiaduje „Posener Ztg.“, przez tutejszą rejencyę zatwierdzony. Jak się przekonamy, prosba obywateli nie znalazła oczekiwanego i żądanego słusznego uwzględnienia.

* **Rozporządzenie policyjne**, dotyczące utrzymania w czystości gruntów i uprzątnięcia z nich nieczystości. (Ciąg dalszy.)

§ 2.
Desinfekcyja dołów ustępowych i kanałów na gruntach.
Każdy właściciel lub rządca gruntu powinien doły czy to ustępowe czy też do zbioru jakiegokolwiek nieczystości służące, jako to: do mierzwy i gnoju, oraz skrzynie do mułu i szlamu, kanaty i ścieki, ile możliwości w stanie takim utrzymywać, ażeby nie wydawały żadnego odoru.

Obowiązek ten spoczywa także na właścicielach publicznych lokali i ogrodów, na fabrykantach, przedsiębiorcach budowl i innych osobach tego rodzaju (porówn. § 6) co do utrzymania wszelkich ustępów ich lokali i ogrodów, fabryk, placów budowlanych itp.

W razie nadzwyczajnym (ep. epidemii itp.) jako też w razie niezwykłych służby władzy policyjnej prawo nakazania desinfekcyi specjalnej.

§ 3.
Zakaz, dotyczący dedukcyi płynów wstrętnych w zapach wydających, do ścieków ulicznych, wodociągów itp.

Płynów, brzydki odór wydających, krwi, wody z krwią zmieszanej, odpływów z stajni, obór, chlewdów itp. ludzkich ekskrementów, odpływów z garbarni, zakładów rzeźniczych, mydlarni, browarów, oraz takich, które nie znajdują się w stanie płynnym lub wylane osadzają się i łatwo gniją — nie wolno z gruntów odprowadzać w ścieki, kanaty uliczne, wodociągi i inne publiczne zakłady wodne, odnośnie ich wrzucać, ale należy je zbierać w osobne doły lub skrzynie szlamowe, które odpowiadają przepisom danym o utrzymywaniu dołów do gnoju i mierzwy.

Otwory wlewe do skrzyń do szlamu powinny być zamknięte.

§ 4.
Zaprowadzenie na dziedzińcach skrzyń do mułu i popiołu, oraz dołów do mierzwy i gnoju.

Każdy właściciel gruntu ma obowiązek urządzenia dla mieszkańców swoich skrzyń do mułu i popiołu murowanych lub z blachy żelaznej z pokrywą ogniotrwałą; miejsce na ten cel wybranych być musi o ile na to położenie pozwala, na uboczu, powinno być odosobnionem od wszelkich lokalności, gdzie ludzie przebywają; nadto właściciel jest zobowiązany do założenia dołu do mierzwy i gnoju tam, gdzie okoliczności tego wymagają.

Doły do mierzwy i gnoju powinny być również odosobnione od wszelkich miejsc, gdzie ludzie przebywają, w jak największym od ulicy odstępie i tylko w podwórzu; od innych dołów i naczyni zbiorowych powinny być odosobnione, bezpieczne i w pokrywy ile możliwości hermetycznie zaopatrzone; ściany zaś ich nie powinny żadną miarą przepuszczać ani wody, ani też jakiegokolwiek płynów.

* **Do piekarni K.** przy Wronieckiej ulicy pod nr. 19, pewna obca kobieta przyniosła dnia 8 bm. kosz z rozmaita

dobre utrzymaną garderobą, przeważnie damską, a zostawiający go w piekarni prosił właściciela o tymczasowe zatrzymanie go u siebie aż do jej powrotu. Ponieważ aż do tej pory nieznajoma właściciela nie zgłosiła się po zostawione przedmioty, przeto urósł przypuszczenie, że je w sposób niewłaściwy nabyła.

* **Na występach Mierzwiskiego** w Królewcu, teatr szczerze zapelniony — a jeszcze wiele odchodzi nie mogąc się dostać do teatru. Przyjmują go tam każdorazowo z entuzjazmem.

U nas wystąpi w koncercie dnia 16 bm. Biletów na koncert ten jeszcze dostać można w księgarni Bote et Book.

* **Subleusz.** W dniu 3 lutego rb. obchodzić będzie p. A. Pawłowski, zasłużony i wielce szanowany główny nauczyciel szkoły katolickiej w Kórniku 50 letni jubileusz swego urzędowania. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem o godzinie 10 z rana.

† **W poniedziałek** dnia 13 bm. zakończyła [życie] doczesny matka przew. biskupa i sufragana przy katedrze gnieźnieńskiej, ks. Cybichowskiego.

* **Stan wody** w Warcie w Pogorzeliu wynosił podług urzędowego telegramu w dniu 12 bm. 2.32 m., w dniu zaś 13 bm. opadł aż do 2.30 m.

* **Emerytura.** Nauczyciel wyższy dr. Z. Wolski przy gimnazjum w Wągrowcu składa swój urząd nauczycielski po długoletniej służbie z dniem 1 kwietnia rb.

* **Smutne zdarzenie.** Dnia 10 bm. o godzinie 7 wieczorem robotnik Langer, zajęty w pobliżu dworca turkiskiego oczyszczaniem rels kolejowych z śniegu, spostrzegłszy zbliżającą się maszynę do ranerowania wagonów, skoczył w bok na inną linię, ale nieszczęśliwym trafem na tę właśnie, którą w tej samej chwili nadchodził pociąg osobowy z Berlina. W mgleniu oka kola lokomotywy zgruchotały nieszczęśliwego, po którym zostały żona i dzieci bez żadnych środków utrzymania.

* **W dziełku Popęgo:** „Moje doświadczenia w szkole symultannej“, które wyszło w Frankfurcie u Füssera, czytamy następujące zdanie o charakterze szkół: „Tak w rządzie jak i u niektórych członków stronnictwa liberalnego objawia się w ostatnim czasie zmiana zdań na korzyść szkół wyznaniowych. P. Puttkamer wyraża się o kontrastie między zdaniem przyjaciół a przeciwników szkół symultannych temi słowy: „Przekonanie, że wychowanie ludu musi mieć religijną podstawę i że szkoła ludowa ma być nie tylko zakładem naukowym, ale także wychowawczym, nabiera uznania w coraz szerszych kołach. Ktoż zaś naukę religii zdegradował do rzędu prostego przedmiotu naukowego i zupełnie ją oosobnił, tenby na bardzo małym poprzestawał.“ Dalej oświadcza Puttkamer, iż nauka religii powinna być w szkole ludowej punktem środkowym całej nauki; że wychowanie ludu nie powinno zmierzac ku bezbrzeżnemu morzu ogólnego wykształcenia, lecz że ma być oparte na podstawie, która wiekami jest uświęconą i do wieczności prowadzi.“

* **Ostrożnie z zieloną wełną!** Żona jakiegoś mularza z Charlottenburga, pod Berlinem, robiła swojemu mężowi na gwiazdkę pończochy z zielonej wełny. Wśród pracy wystrząpła na jednym z jej palców bąbel, który przebił igłą, nie przywiązując do niego warteści. W kilka dni później umarła w strasznych boleściach w skutek zakażenia krwi. Wełna była zaprawiona jakąś trucizną.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 14 stycznia E u f r o z y n y.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 12.

Dnia 14 stycznia 1829 roku sejm prawodawczy w Chęcinach.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Gazety rybackie**, zapowiedzianej już w roku przeszłym, wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Prospekt. — O korzyściach z wód. — O urzadzeniu stawów dla hodowli ryb i o potrzebnych do tego narzędziach. — Odezwa do rybaków. — Płodność morza. — Jak powstała „Gazeta rybacka“? — Ustawa rybacka. — Kalendarz rybacki. — Ogłoszenia.

— **Tygodnika detalistycznego i naukowego** wyszedł z druku nr. 15 i zawiera: Mehala, powieść tłumaczona z języka angielskiego (ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Autorki polskie XIX w. P. Chmielewskiego. I. M. — Krótki opis San Remo pod względem topograficznym i społecznym przez dr. Tymowskiego (ciąg dalszy). — Związek literatury francuskiej XIX wieku opracowała A. B. (ciąg dalszy). — Nekrologia. — Rzeczy wiek i rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 12 stycznia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Libelt z Zajęczkowa. Taczanowski z Szyplowa. Paliszewski z żoną z Królestwa Polsk. Pani Niemojowska z Słiwki. Rogaliński z Cerekwicy. Radziwiński z Dobieszewa. Brodnicki z Niesławistowic. Brzeski z Cieślina. Frise z Drezna. Urbanowski z Kruszyny. Urbanowski z Turostowa

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Niedzwiedzińska z córka z Zdzierz. Lange z Gniezna. Goldschmidt z Zgorzela. Reichmann z Królewa.

GRAEFEGO HOTEL BELLEVUE. Metschke z Wrocławia. Landek z Wągrowca. Schmitz i Baepke z Berlina. Roznowski z Poznania.

PRZEMYŚL, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* **Srebrne akcje kolei północnej cesarza Ferdynanda z r. 1872.** Przysięże losowanie odbędzie się w pierwszych dniach lutego. Przeciwdziałanie kursowej w ilości więcej 12 procent w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburga w Berlinie przy ulicy Francuzkiej pod nr. 13 za opłatą asekuracyjną w ilości 40 fen. za 100 flor.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Poznań, 13 stycznia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)	T o w a r			Ceny przeciętne ciowe
	dobry	średni	pośled.	
Pszonica { oena najwyższa „ najniższa	— 14 39 13 80 — 14 10 13 60			13 95
Żyto { oena najwyższa „ najniższa	— 12 10 11 60 — 11 90 11 40			11 75
Jęczmień { oena najwyższa „ najniższa	— 12 10 11 60 — 11 80 11 40			11 73
Owies { oena najwyższa „ najniższa	— 13 10 12 60 — 12 10 12 50			12 75

Inne artykuły	C e n a			przeciętne ciowe
	najwyższa	najniższa	średni	
Słoma { snopkowa . . . za 100 kilogr. de słania	5 — 4 — 4 50 — — — — —			
Siano	6 — 5 — 5 50			
Groch	— — — — —			
Soczewica	— — — — —			
Fasola	— — — — —			
Ziemiaki	2 40 1 80 2 10			
Wołowina { od łopatki za 1 kilogr. „ brzucha	1 40 1 20 1 30 1 20 1 — 1 10			
Wieprzowina	1 40 1 — 1 20			
Cielęcina	1 40 1 — 1 20			
Skopowina	1 20 1 — 1 10			
Stonina	1 60 1 50 1 55			
Masło	2 20 1 60 1 90			
Łój wołowy	1 20 1 — 1 10			
Jaja	3 20 — — 3 20			

Giełda poznańska, 13 stycznia.

(W) Poznań, 13 stycznia. (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: mróz.

Żyto bez handlu.
Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedziano — ctr. Na styczeń 120.00 mrk ofiar. na styczeń-luty 120.00 mrk ofiar. na luty-marzec — mr. ofiar. na kwiecień-maj — ofiaro-ano.

Okwitania stałej.
Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrów na styczeń 36.60 36.50- plac, luty 36.80 — m. plac, marzec 37.30 — m. plac, na kwiecień 37.90 — mr. pl., kwiecień-maj 38.30 — m. pl., maj 38.60 — plac, na czerwiec 39.30 — plac, na lipiec 40.00 — plac, na sierpień 40.60 — plac, na wrzesień — m. plac.

Okwitania w miejscu (bez beczki) 36.40-36.10 ofiar.

(Sprawozdanie burskie)
Okwitania: Cena wypowiedziana 36.50 marek. Na styczeń 36.60-36.50 mr., na luty 36.90 — mr. plac, na marzec 37.50 plac, na kwiecień-maj 38.40-38.30 marek plac, na czerwiec 39.40 — mr., na lipiec 40.00 — m., na sierpień 40.70 — pic.

Wypowiedziano: 00 0000 litrów.
Okwitania w miejscu (bez beczki) 36.10- m.

(W) Poznań, 13 stycznia. Ceny mąki. Pszena na nr. 0 11.75—12.00, nr. 0 10.25-10.75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.—9.25 mr. po 50 kilogr.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 13 stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.00. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101.80. 5% powiatowe obligacye 101.25. 4 1/2% powiatowe obligacye 101.25. 3 1/2% szląskie listy zastawne — 4% szląskie listy rentowe 101.80. Kwiecień, Potok i Spł. (Bank rolniczy) —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie erytrowe 78.50 Poznański bank prowincjonalny 117.00 4 1/2% pruska pożyczka ukonсолidowana 104.30. 3 1/2% premio-wana pożyczka z 1885 roku —. 3 1/2% obligi długa państwa 99.50. Kłazborsko-poznański kolei żelaznej —. Kluczkowsko-poznański kolei żelaznej 5 rot. akc. zak. —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 105.00. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 227.00. Austriackie noty bankowe 161.30. Austriacka renta srebrna 67.30. Węgierska renta złota 101.25. Polskie listy likwidacye 56.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60.50. Rosyjskie noty bankowe 200.50 marek.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 stycznia 1886 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	
Ważony szefel po 100 kilo	14 80 14 20 13 60			
Żyto	12 10 11 80 11 50			
Jęczmień	12 — 12 — 11 30			
Owś	13 — 12 50 12 —			
Grochu do gotow.	— — — — —			
„ na paszę	— — — — —			
Rzepiku zimowego	— — — — —			
Rzepiku zimowego	— — — — —			
Rzepiku letowego	— — — — —			
Tarkoci	— — — — —			
Kartofli	2 20 1 80 — — —			
Wyki	— — — — —			
Zubinu sól	— — — — —			

Wyka więcej dow., per 100 kilogram, 12.00—12.50—13.00 marek.
Koniczyna: staby obrót, czerwona b. zmiany, per 50 kilo 35—39—42—46 m., biała trz. s., per 50 kilogramów 35—45—50—60 mrk. Szwedzka koniczyna spokojnie, per 50 kilogr. 40—47—55 mrk.
Tymotka: trz. się, — per 50 kilogram, 19.00—20.00—21.00 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów					
dobry towar		średni towar		pośli towar	
najw. cena	najm. cena	najw. cena	najm. cena	najw. cena	najm. cena
Pszenica biała	15 00	14 60	13 80	15 60	13 30
Pszenica żółta	14 80	14 40	13 40	13 20	12 80
Zyto	13 00	12 80	12 50	12 20	11 60
Jęczmień	12 90	13 40	13 30	11 90	11 50
Owies	13 20	12 90	12 60	12 40	11 70
Groch	16 50	15 50	15	14	13

Notowania komisji mianowanej przez izbę handlową

Za 100 kilogr.	piękny tow.	średni tow.	pośled. tow.
Kiepi	20 20	19 70	18 40
Rzepik zimowy	19 70	18 80	18 40
Rzepik letowy	22 50	20 50	19
Ryż	21	19	18
Siemię lniane	25	23	21
Siemię konopne	17 50	17 30	17

Berlin, 12 stycznia.
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej)
Pszenica: per 1000 kilogram, loco trz. się, Termina stale. — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mark. Loco 142—162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 147.0 marek, dobra i piękna żółta meklenburska i pomorska — marek z kolei placono, na ten miesiąc — marek placono, na styczeń-luty — marek placono, na luty-marzec — mar. plac., na marzec-kwiecień — placono, kwiecień-maj 152.75—153.25 plac., na maj-czerwiec 155.5—155.75 marek plac., na czerwiec-lipiec 158—158.25 — plac., na lipiec-sierpień — placono, na sierpień-wrzesień — plac., na wrzesień-październik — plac.

Zyto: per 1000 kilogramów, loco trz. się, Termina spok. Wypowiedziano 2,000 centn. Cena wypowiedziana 130 marek. Loco 126—136 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 130.0, polskie — plac, krajowe dobre 132.5 —, piękne — m. z kolei plac, ros. pośledni — z śpiżarza plac, ros. —, dobry — mrk., piękny — marek, średni — marek z kolei placono, bardzo piękny gatunek — marek z kolei placono, na ten miesiąc — marek placono na styczeń-luty — marek placono, na luty-marzec — marek plac., na marzec-kwiecień — mrk. plac., kwiecień-maj 132.5 132.75 placono, na maj-czerwiec 133.75 — marek placono, na czerwiec-lipiec 134.75 — mrk. plac., na lipiec-sierpień 135.5 — mrk. placono, na sierpień-wrzesień — plac.

Jęczmień: loco ocha. Per 1000 kilogramów wiek i masy 115-175 m. wedle gatunku, na paszę — placono.
Owies: per 1000 kilogramów, loco b. zm. — Termina spok. — Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — m. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 128.0 marek, pomorski średni 132—135 placono, dobry 136—139, piękny 143 146 marek plac., pośledni — mr. plac., szlaski — marek placono piękny — marek z kolei placono, pruski średni 130—133 m. z kolei plac, rosyjski średni 127—129. mrk. dobry —, wyrok-piękny 145 ze śpiżarza plac, na ten miesiąc — plac., na styczeń-luty — mr. nom., kwiecień-maj 131.75 — marek plac., na maj-czerwiec 133 — mrk nom., na czerwiec-lipiec 134.5 nom., na lipiec-sierpień — ma. ek nom.

Kukurudzka: per 1000 kilo, loco trz. się, Termina —, Wypowiedziano 1000 ctn. Cena wypowiedziana 115.0 marek. Loco 114—126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — nom., na styczeń-luty — m. żądano, na kwiecień-maj — żąd amerykańska pływająca —, z gruntu — plac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 szara na paszę 132-140 marek wedle gatunku.
Mąka rzenna: Nr. 0 i per 100 kilo incl. z miecchem stalę. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — mr., na ten miesiąc i na styczeń-luty 17.95 marek plac no, na luty-marzec — marek, na marzec-kwiecień — plac, na kwiecień-maj 18.15 — placono, na maj-czerwiec — placono, na czerwiec-lipiec 18.40 — marek placono.
Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miecchem. Termina niżej. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — loco —, mar., na ten miesiąc 15.75 marek ofiaro., na styczeń-luty 15.75 m., na luty-marzec —, na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 16.10 żądano, na maj-czerwiec 16.80 marek cfi r., na czerwiec-lipiec —, marek plac.
Mączka kartoflana sucha, per 100 kilo brutto z miecchem.

Termina niżej: Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk. Loco —, marek, na ten miesiąc 15.75 żądano, na styczeń-luty 15.75 marek plac., na luty-marzec —, mrk. placono, na marzec-kwiecień —, żądano, na kwiecień-maj 16.10 mrk. żądano, na maj-czerwiec 16.80 mr. ofiar., na czerwiec-lipiec —, pic. i ofiar.
Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miecchem Termina —, Wypowiedziano — centn. Loco —, plac, na ten miesiąc —, mrk. ofiar., na styczeń-luty —, mrk. ofiarowano.
Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedz. — mr., rzep zimowy —, mr., rzepik zimowy —, marek, rzepik letowy —, marek.
Olej rzepkowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina sabbie. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, marek Loco z beczką —, marek, bez beczki —, marek. Is ten miesiąc i na styczeń-luty —, marek placono, na kwiecień-maj 43.4 —, mrk. plac., na maj — plac., na maj-czerwiec 43.7 —, mr. plac., na czerwiec-lipiec —, placono, na lipiec-sierpień — m. plac., na wrzesień-październik 45.4 — placono.
Olej lniany per 100 kilogramów, loco — m. Dostawy — m.
Olej skalny (Eafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partych o 100 ctn. Termina b. int. Wypow. —, otr. Cena wypow. —, mrk. Loco —, marek. Na ten miesiąc —, mr., na styczeń-luty —, mr. placono, na luty-marzec —, marek plac., na marzec-kwiecień — plac., na kwiecień-maj marek plac.

Okowita: per 100 litr. a 100%, — 10,000%. — Termina wyżej. — Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, loco z beczką — plac, na ten miesiąc 33.4—33.7 —, plac, na styczeń-luty 33.4—33.7 —, m. placono, na luty-marzec —, marek placono, na marzec-kwiecień —, marek plac., na kwiecień-maj 39.6—39.9—39.8 marek plac., na maj-czerwiec 39.9—40.1 —, mr. plac., na czerwiec-lipiec 40.8 41.1—41 —, m. plac, lipiec-sierpień 41.6—41.9—41.8 plac., na sierpień-wrzesień 42.3—42.7—42.6 mr. placono.
Okowita per 100 litrów a 100 pct. = 10,000 pct. bez beczki 33.2 —, m. placono.
Mąka pszenna nr 00 21.50—20.00, nr. 0 20.00 19.00 nr. 0 i 1 —, mrk., rzenna nr. 0 19.50—18.50 nr. 0 i 1 18.00 17.00 per 100 kilogram. brutto z miecchem. Za piękny — placono nad notowane.

Magdeburg, 12 stycznia. (Ceny cukru)
Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 25.00 m. rend. 88 proc. 23.70 m.

Drugi produkt rend. 75 proc. 21.30 m.
Uspობienie: słabo. 29.50 m.
Mielona rafinada (wł. beczki) 23.50 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.50 m.
Uspობienie: sp. k.

(Nadesłano.)

Sila przyzwyczajenia jest u człowieka bardzo wielka, dla tego też trudno ją złamać. Mimo to tym wszystkim, którzy przy trwałej obstrukcji, cierpieniach hemoroidalnych itp. zmuszeni są używać środków rozwalniających, radzimy, aby doświadczyli znanych pigulek szwajcarskich aptekarza R. Brandta a niewątpliwie rezultat będzie zadowalniający i wykaże się, że pigułki szwajcarskie są najlepszym środkiem rozwalniającym. Należy zważać na to, aby każde pudełko znanych pigulek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, (których w każdej aptece za 1 markę nabyć można), miało na etykiecie biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta. Inaczej zapakowanych pudełek nie trzeba przyjmować. (121)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (7431)

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrniewskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreźnie.

Nowość! (6551)
„LA ROSE“
Papierosy z papieru Różanego i wyborowego tytoniu poleca 100 sztuk po 2 marki fabryka
B. Weller w Dreźnie.

Dnia 13 stycznia o godzinie 1/8 z rana zasnął w Bogu po krótkich ale bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzonej śś. Sakramentami (468)

Józef Pade,
o czém donosi krewny i znajomy ciężko strapiena Rodzina.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ul. ś. Marcina Nr. 5. Nabożeństwo żałobne o godzinie 8 1/2 rano.

Współziemian,
interesowanych projektowanym **monopolem spirytusowym**, a mianowicie członków Towarzystwa Centralnego Gospodarczego, zapraszamy na (456)

naradę,
do hotelu Francuzkiego w Poznaniu, dnia **21 stycznia** o godz. 4 po południu.
Z. Szuldrzyński, M. hr. Kwilecki.

Koszule! Koszule!
Tani zakup! Ceny niskie!

Tylko 30 mk. razem.
6 koszul dziennych z kretonu angielskiego z cienkimi płóciennymi gorsami,
6 kołnierzyków, 6 par mankiet cienkich płóciennych, najnowsze fasony.
2 krawaty francuzkie jedwabne.

Tylko 30 mk. razem.
6 koszul dziennych w najlepszym gatunku, 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.
6 koszul kolor. z mankietami z prawdziwego Madapolamu franc.
12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.
6 koszul nocnych w doskonałym gatunku 12 mk.
6 koszul nocnych z Crettonu angielskiego 15 mk.
6 par gaci Crettonowych 12 mk.
6 par gaci z dykmy ang. elegancko wykonane 15 mk.
Cienkie i czyste płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin 5 mk.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny.
Poznań. Wodna ul. 2.

Własnej fabrykacji
Smarowidła na osie i skóry.
Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone.
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty, 11—12 stopni B^e, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów itd. (302)
wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca
Dr. Roman May.
Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Za połowę ceny!
Czasopisma wyszły z kursu wypożyczalni, jako to:
I. **Biesiada literacka** od 1 października 1884 r. do 1 października 1885 r. kwartalnie zamiast 3 Mk. za 1,50 Mk.
II. **Bluszcz** od 1 stycznia 1884 r. do 1 lipca 1885 r. kwartalnie zamiast 5 Mk. za 2,50 Mk.
III. **Kronika rodzinna** od 1 lipca 1884 r. do 1 lipca 1885 r. kwartalnie zamiast 3 Mk. za 1,50 Mk.
IV. **Przegląd tygodniowy** od 1 stycznia 1884 r. do 1 kwietnia 1885 r. kwartalnie zamiast 6 Mk. za 3 Mk.
V. **Kłosy** od 1 października 1884 r. do 1 lipca 1885 r. zamiast 6 Mk. za 3 Mk.
VI. **Tygodnik ilustrowany** od 1 października 1883 r. do 1 lipca 1885 r. kwartalnie zamiast 6 Mk. za 3 Mk.
VII. **Wędrowiec** od 1 lipca 1884 r. do 1 kwietnia 1885 r. zamiast 4,50 Mk. za 2,25 Mk.
VIII. **Tygodnik mód** od 1 października 1883 r. do 1 lipca 1885 r. kwartalnie zamiast 5 Mk. za 2,50 Mk.
IX. **Illustration. Journal universel** od 1 stycznia 1884 r. do 1 lipca 1885 r. zamiast 10 Mk. za 5 Mk. poleca

Księgarnia A. CYBULSKIEGO w Poznaniu.
Skład i wypożyczalnia nut.

Agencja generalna w Poznaniu.
Berlin, dnia 11 stycznia 1786.
Donosimy niniejszém Szanownej Publiczności, że
Pruskie Towarz. ubezpieczeń od gradu uzyskało dnia 4 bm. koncesyą państwową i że powierzyliśmy agenturę generalną na W. Księstwo Poznańskie pp. **Hill i Rychter w Poznaniu.**
Pruskie Towarzystwo ubezpieczeń od gradu.
DYREKCJA.
v. Uebel.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu.
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzonej (162)
skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrow, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Przepyszne bukiety balowe,
jako i
bukiety Mierzwińskiego
poleca (459)
Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego
POZNAŃ,
plac Wilhelmowski 14, (narożnik ul. Teatralnej) i na Górnej Wildzie 31.

Tartak parowy
w Antoninie (stacya kolei poznańsko-kluczborskiej) przyjmuje i skutecznie w krótkim czasie obstalunki na budulec w każdej długości i grubości. (458)
Suche deski i kłody z wyborowego gatunku sośniny ma zawsze na składzie i sprzedaje po cenach umiarkowanych.
Zarząd par. tartaka ks. Radziwiłła.

Na **WIECZOREK**
w sali bazarowej
dnia 16 bm. po koncercie pana Mierzwińskiego, z którego dochód przeznaczony na **ochronę na Chwaliszewie**, zapraszają uprzejmie (416)
gospodynie i gospodarze
Jarochowska Marya, Biegańska Laura, Grabska Bronisława, Nieżyłowska Marya, Stablewska Kazmira, Twardowska Ludwika, Dr. Gasiorowski, Stablewski Stanisław, Taczanowski Ludwik, Jaraczewski Julian, Hr. Kwilecki Hektor, Raszewski Gustaw, Dr. Stan. Zakrzewski Stanisław.
Bilety po 5 Mr. nabyć można w Administracyi Bazaru.

Pruskie losy oryginalne.
Kilka tylko ewisrtek do IV kl. po 63 na ki. Los pozostaje na zawsze własnością nabywcy i zapisuje się na imię jego u kolektora. (462)
Polecam także
Maryenburskie losy na budowę kościoła po 3 1/2 Mr.
Losy budowy Katedry Kolońskiej po 3 1/2 Mr.
włącznie frankatury
A. Opitz,
plac Wilhelmowski Nr. 3.

Daberskie kartofle fabryczne, z wszystkich przystanków drogi żelaznej, nabywa i prosi o oferty z podaniem ceny **Herrman Elkes** w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 25, Handel zboża, produktów i nasion. (461)

Fabryka kwiatów A. Loeffelbein'a w Poznaniu przy Wilhelmowskim pl. 5.
poleca
swój bogato zaopatrzonej skład nadzwyczaj eleganckich koafiur i garniturów do sukien i do zabaw towarzyskich wyrobu francuzkiego i własnego po bardzo tanich cenach.

W sklepie **Dom. Naranowice**, św. Marcin Nr. 74, będą w sobotę po południu świeże kiełbasy, szynki, wątrobiane salcesony.
Zamawiać można (437)
indory, indyczki i kapłony, na żądanie zabite i oczyszczone.

Dom. Głuchowo pod Chełmżą w Prusach Zachodnich ma znowu na sprzedaż zdolne do rozplodu (454)
kiernozoy i młode **kiernozki**, a nadto proslęta rasy Lincolna pełnej krwi, jako też zdolne do rozplodu kiernozoy rasy krzyżowanej Lincolna pełnej krwi z chińską rasą Poland.
10 Mr. nagrody. Zaginął **piesek** z znacznikiem 189. Łeb z wielką grzywą. Oddać p. Nr. 3 przy ul. Wysokiej. (466)

Ogier arabski
Udany — ur. 12 maja 1882 r. od Dzwiny klaczy, pełnej krwi arabskiej ze stada księzat Sanguszków ze Sławuty po Selodo, ogiera pełnej krwi angielskiej rasy. 163 centym, kasztanowaty z siwym podbiciem (Stichelharig) szlachet. i normalnej budowy, stoi na sprzedaż w dobrach hr. Mיעielskiego w Wiśniewie poczta Strzyżów w Galicyi. Tamże klacz arabska 163 cm. ciemnoszpakowata, 5-letnia, wyjeżdżona jeżdżona przez damę. Blizszych wiadomości udzieli na żądanie pan Wolał rachmistrz w miejscu. (358)

Trzy buhaje
rasy oldenburgskiej i czystej krwi, zdolne do rozplodu, oraz **12 jałowic** c. inych 1 1/2 roku mających, są do sprzedania w majątności **Sulejowski** (Saule) pod Starim Bojanowem. (254)
E. Littmann.

DOM 428
w Ryнку z browarem, destrylacyja, ogrodem i przynależnościami w **Krotoszynie**, bardzo ożywionem mieście powiatowem, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub od 1 lipca t. r. na 6—12 lat do wydzierżawienia. Blizszej wiadomości u dziei Chmielewski Krotoszyń.

Zamierzam netychmiast wydzierżawić albo sprzedać z budynkami lub bez budynków **gospodarstwo** mający pole 30 e w niemieckim powiatowem w obwodzie rejencyjnym poznańskim, obejmujące 110 morg z emi, między temi jest 20 morg łak; w miejscu est stacya kolejowa, gumoszyum, wyższa szkoła żeńska i sąd okręgowy. Oferty przyjmuje Ekspedycya Dzien. Pzoza. pod lit. E S S. Nr. 399.

Sekundaner
z gimnazjum Fryd. Wilh., posiadający klubne świadectwa, żyjący sobie udzielić młodszym pomocy w naukach. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Dzien. Poznański'ego pod Nr 455.

GORZELNIK
dziewiąty rok w obecnem miejscu, który przy 3 funtach jęczmienia z lunt-nagzi do 30% okowity wydobywa poleca się Wielm. Właścicielem od 1 lipca rb. do objęcia gorzelni. Dobre polecenia, świadectwa i w razie potrzeby kancya, są do dyspozycji. Łask. oferty uprasza się pod ad. F. F. 100 poste restante Jarocin. (234)

Rządca
żonaty, zaopatrzonej w klubne świadectwa, z długoletnią praktyką poszukuje posady od 1 go kwietnia rb. Łask. oferty sub L. H. Pakosiaw. (432)
Mam do polecenia: (438)
urzędników gospod., kucharzy, ogrodników i władowego chłopca do usług, gospodynie i zarządcy kucharki, panny służące, pokojówki itd.
Biuro zleceń **A. Maciejewskiej**, Jezuitcka ul. Nr. 6.
Poszukuje od 1 lipca rb. posady

urzędnik gosp.
kawaler, wolny od wojskowości, zaopatrzonej w dobre świadectwa i mogący się odwołać na polecenie swego chlebodawcy, 7 lat praktyki, 4-ty rok w obecnym miejscu, opuszczający teraźniejszą posadę na własne żądanie celem polepszenia sobie stanowiska.
Pepel Bolechowo p. Owińska. (457)

Ekonom
z kilkonastoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach, klubnie polecony, 4 lata w jednym miejscu, szuka nowej posady. Drwęski i Langner. (472)

Restauracya MONOPOL w czwartek (460)
świeże kiszki.

Sala Lamberta.
W sobotę dnia 16 stycznia, wieczorem o godz. 7 1/2, **koncert Mierzwińskiego** i **Jerzego Liebling'a.**
Bilety po 5 M. i 3 M. u pp. **Ed. Bote et G. Bock.**

Teatr polski w ogr. Potockiego w POZNAŃU.
W czwartek dnia 14 stycznia 1886
Na dochód
p. M. Skirmunta
GWIAZDA SYBERYI
Dramat w 3 aktach (4 odstonach).
Początek o godzinie 1/8.